

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 06, wrzesień 2019 13:15

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1772

Końcówka poprzedniego roku szkolnego zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów, była – mówiąc bardzo delikatnie - ciężka. Strajk, kumulacja roczników, niepewność. Obecny rok szkolny zaczął się niemińszym chaosem. Jakie są największe wyzwania, przed którymi stanie polska szkoła w najbliższym czasie?

Przemysław Staroń: Najważniejszym wyzwaniem na samym początku jest przyjęcie najlepszej postawy. Czyli postawy mądrej. W trudnych chwilach wielką sztuką jest odnaleźć właśnie rozwiązania mądre, a nie „jakieś tam”. Wybrać najlepsze strategie zarządzania działaniem, czasem i energią. To fundamentalna kwestia. Tak jak mówi słynna Serenity Prayer: *„Boże, użycz mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić, i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego”*. Myślę, że trzeba umieć odróżnić, z czym możemy i powinniśmy walczyć, a z czym walczyć nie ma sensu. To właśnie największe wyzwanie dla wszystkich.

Owa mądrość jest potrzebna w wielu obszarach. Musimy przyjrzeć się *big picture* w kwestii edukacji. System w Polsce od lat funkcjonuje bardzo kiepsko. Faktem jest, że to, co stało się w ostatnich latach, a zwłaszcza miesiącach, to kompletna degrengolada – to już nie jest nawet utrzymanie tego beznadziejnego *status quo*, tylko pójście na samo dno. Dlatego mądrość jest teraz już naprawdę jedyną opcją. Najważniejsze to być oddanym tym, dla których system edukacji istnieje - czyli uczniom. Frustracja zaistniałą sytuacją nie może się odbijać właśnie na tej grupie, nie można do tego dopuścić. Musimy zminimalizować straty uczniów. Heroizm nie może być wymogiem moralnym, ale obawiam się, że tak jak mówił Dumbledore, nadeszły czasy, w których musimy wybierać pomiędzy tym, co dobre, a tym, co łatwe.

Druga znacząca kwestia to odpowiednie spożytkowanie energii. Człowiek ma w życiu 100 procent czasu. Jeśli 80 procent idzie na X, to tylko 20 procent zostanie na coś innego. Żyję tym przekonaniem od lat. Jeśli 80 procent energii pójdzie na rzeczy nieskuteczne, np. na strajk, który osłabi nasze siły, to będzie to działanie bez sensu. Protest jest potrzebny i wręcz konieczny, ale musi być przezroczysty, w końcu strajk kwietniowy pomógł dużo lepiej zrozumieć sytuację, w której się znajdujemy. Nasz rząd okazał się być zaprzeczeniem jakiegokolwiek partnerstwa w rozmowie. Zamiast słuchać i rozmawiać, zmieniał prawo. Szybko, na kolanie. Może zatem zrobić wszystko – co widzimy także w innych obszarach funkcjonowania państwa. Dlatego traktowanie obecnej władzy jak równorzędnego, racjonalnego partnera w sporze nie ma absolutnego sensu. Niech energia zostanie skierowana na coś innego, przede wszystkim na skupienie się na najbliższych kwestiach – czyli na motywowanie do wzięcia udziału w wyborach oraz oddanie głosu na ludzi, którzy podkreślają, że edukacja jest dla nich ważna. W tej kwestii już bardzo konkretnie wypowiedziała się Lewica. I co bardzo ważne, oni mówią o konieczności nauczania w kontekście nauki, a nie ideologii. Chcą zastąpienia lekcji religii innymi przedmiotami, takimi jak religioznawstwo, i wprowadzenia rzetelnej edukacji seksualnej. Nie wiem, jaki pomysł na szkolnictwo ma Koalicja Obywatelska, choć wiem, że poszczególni jej kandydaci bardzo mocno zajmują się tym tematem, np. rewelacyjny Franek Sterczewski w Poznaniu. (przyp. red – Wywiad został przeprowadzony przed ogłoszeniem konwencji programowej KO). Bardzo spodobało mi się to, że kandydatką na premiera została Małgorzata Kidawa-Błońska. To ona jako jedna z nielicznych polityków była obecna na gali wręczenia nagrody Nauczyciela Roku 2018. I nie chodzi tutaj w żadnym wypadku o mnie, wszak nie wiedziała, jaki będzie wynik. Chodzi o szacunek, jaki okazała edukacji i nauczycielom. Przypominam, że przedstawiciele obecnej władzy nie było na gali w ogóle.

I w końcu kwestia trzecia, również niezwykle istotna – poszczególne jednostki, głównie samorządy, powinny dokonywać analizy tego, co w danej społeczności lokalnej stanowi największe problemy. W

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 06, wrzesień 2019 13:15

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1772

wielu miejscach jest to kumulacja roczników, ale w innych naczelnym problemem może być brak kadry przedszkolnej. Trzeba szukać decentralizacji rozwiązań. Każdy samorząd musi się skupić na uprawianiu swojego poletka. W taki sposób świetnie funkcjonuje Sopot. Najlepszym przykładem na to jest liceum, w którym uczę, czyli II LO im. Bolesława Chrobrego. W tym roku zdecydowaliśmy się przyjąć mniej klas, bo nie dalibyśmy rady lokalowo. Miasto chciało, aby możliwość nauki w naszej szkole była zaoferowana jak największej liczbie dzieci, dlatego szybko zadziałało i zaoferowało pomoc – okazało się, że umożliwiono nam korzystanie z sal w budynku obok. Możemy ich używać w czasie kumulacji roczników. I to jest niezwykle ważne – robimy analizy w swojej gminie. Patrzmy na to, co u nas stanowi problem, i rozwiązujemy go, na wspólnym pokładzie lokalnych społeczności.

Przez chaos w systemie edukacji wielu nauczycieli wycofało się z zawodu, a niejednokrotnie ci, którzy pozostali, pozbawieni są motywacji. Czy w polskich szkołach da się jeszcze przywrócić normalność? Co musiałoby się stać?

Przemysław Staroń: Kluczową sprawą jest zatrzymanie lawiny. Fundamentalnym doświadczeniem ubiegłorocznego strajku było poczucie bezradności. Okazało się, że cokolwiek my – nauczyciele – robimy, nic to nie daje. Mówię o działaniach w rozumieniu czysto pragmatycznym, w czasie strajku. Oczywiście pojawiły się plusy tej sytuacji, jak choćby konsolidacja środowiska nauczycielskiego, ale to efekt uboczny. Nasze postulaty nie zostały wysłuchane. Na dodatek zostaliśmy zohydzeni. Czyli nie dość, że spotkaliśmy się z dramatycznym poczuciem bezradności, to jeszcze okrutnie godzono w naszą godność. Trzeba to zatrzymać – trzeba jasno powiedzieć, że to wszystko było bardzo złe. Absolutnym warunkiem jest to, żeby po 13 października powstał w Polsce rząd, który będzie szanował nauczycieli. Rząd musi się zająć tym tematem priorytetowo. Nauczyciel pracujący z dziećmi to człowiek, który – mówiąc kolokwialnie – robi zapasy na zimę. Młodzi stanowią kapitał. Gdy dzisiejsi uczniowie będą starsi, wówczas to oni będą rządzić tym krajem. To tak jak z lekarzem, z tym, że różnica jest w percepcji społecznej – to, co robi lekarz, najczęściej jest bezpośrednio i od razu widoczne. Efekt działań pedagogicznych widać dopiero po jakimś czasie, to działanie długofalowe. Aby zmienić aktualną sytuację, warunkiem jest to, by nowa władza kwestię edukacji uznała za priorytet. Musi docenić rolę nauczycieli i przede wszystkim pokazać to w praktyce, bo to na naszej teraźniejszości buduje się przyszłość uczniów i w konsekwencji całego społeczeństwa, całego kraju. Nadchodzi katastrofa klimatyczna. Wcześniej nastąpi kryzys ekonomiczny. Chyba chcemy mieć najlepszych z możliwych dorosłych, którzy sobie z tym poradzą, prawda? Chcemy mieć asów w przestworzach, czyż nie? No to do licha, tak jak w wojsku, zadbajmy o najlepsze dla przyszłych dorosłych szkolenie. I najlepszych możliwych szkoleniowców, którzy będą chcieli w ogóle się tym zajmować, a nie za dużo lepsze kwoty pracować w dyskontach czy korporacjach. Dramat nauczycieli to dramat nas wszystkich umieszczony w wehikule czasu i przeniesiony w bliską już przyszłość.

Pojawia się jednak pytanie – co będzie, jeśli tak się nie stanie? Niestety wtedy będziemy dalej żyć w tym, w czym żyjemy obecnie. Możemy oczywiście organizować akcje oddolne, do czego zawsze zachęcam, ale one nie zmieniają pragmatycznych fundamentów. Paweł Łęcki, nauczyciele zrzeszeni w grupach Protest z Wykrzyknikiem czy Ja, Nauczyciel, a także my, Nauczyciele Roku, cały czas staramy się wypowiadać, bo to jest bardzo ważne, ale nie każdy czuje, że może. Przykładowo – moja koleżanka mieszkająca na Podkarpaciu jest w zupełnie innej sytuacji, podczas strajku była jedyną nauczycielką, która protestowała. Bardzo trudno było jej znosić dezaprobatę otoczenia. Akcje oddolne nie zmieniają fundamentów dotyczących organizacji całego systemu oświaty. Według mnie to bardzo poważny problem. Kiedy Patrycja Krzymińska zorganizowała zbiórkę pieniędzy na Europejskie Centrum Solidarności, błyskawicznie zebrano wymagane 3 miliony złotych. Ktoś zadać może pytanie, po co nam w takim razie

państwo, skoro łączący siły obywatele są w stanie samodzielnie zadbać o sprawy publiczne. Ale to przypomina o fundamentalnym powodzie i celu powstania państwa – wszystko opiera się na umowie społecznej. Ludzie się umówili – oddajemy część naszych wolności w imię tego, że mamy reprezentację, która będzie dbała o nas wszystkich. No i gdy nauczyciele, lekarze rezydenci czy opiekunowie osób z niepełnosprawnością mówią, że ich warunki życia są poniżej jakiegokolwiek poziomu, i walczą o lepszy byt, państwo... nasyła na nas armię trolli. Gdzie jest to dbanie? Gdzie jest ten fundamentalny cel istnienia państwa? Nie ma. Ale to nie wina państwa, tylko władzy. Przede wszystkim obecnej władzy. Wiem jedno – można robić wiele i do tego zachęcam, ale realnie tę sytuację zatrzymać może tylko mądra władza. W historii tego kraju po 1989 roku władza nigdy nie funkcjonowała w taki sposób – w sposób tak ordynarnie arogancki, tak obrzydliwie niemoralny i tak wstrząsająco bezprawny. Owszem, poszczególni politycy różnych partii niestety zawsze prezentowali różne poziomy kultury osobistej czy poszanowania dla prawa, ale teraz skala tego zjawiska jest niewyobrażalna. I naprawdę nie chodzi o to, co widać tylko wypowiedziach, przede wszystkim szokuje to, co widać w czynach.

Niemniej jakakolwiek reforma edukacji musi być dostosowana do realiów danego kraju i musi być przezroczysta dla ludzi. Nie mówię zatem, że nowa władza powinna cofnąć wszystkie zmiany Prawa i Sprawiedliwości w zakresie strukturalnej edukacji (chyba że społeczeństwo poprze taki pomysł w referendum), bo to może skończyć się jeszcze większą degrengoladą. Nowa władza musi, podkreślam: musi, zarządzić tym mądrze. Przestać w końcu dotykać struktur, a zmienić istotę edukacji, jej paradygmat, a ten najlepszy nauka już dawno wskazała! Niestety władze naszego kraju – poprzednie, ale przede wszystkim obecne - trzymają się od wyników nauki z dala.

W ostatnich dniach w internecie pojawiały się zdjęcia planów lekcji uczniów. Lekcje będą się kończyć wieczorami, a dzieci wracać do domu już po zmroku. Pana zdaniem to rzeczywiście problem czy robimy „z igły widły”?

Przemysław Staroń: Ja generalnie uważam, że wszystko to, co się dzieje w przestrzeni publicznej, jest w jakimś sensie podkreślone. Media to faktyczna czwarta władza. Chodzi o bardzo prosty psychologiczny proces zwany heurystyką dostępności. Jeśli coś pojawia się często, to automatycznie staje się bardziej realne i prawdopodobne. Dlatego ja osobiście czekam na realne, zbiorcze badania, które wskażą, jaka jest ostateczna skala tego zjawiska.

Jestem jednak przekonany że ta skala jest całkiem dobrze oddana przez niezwiązane z władzą media, choć może nawet... za słabo. Dlatego że to prosta matematyka. Mamy wymierne informacje o tym, jak wiele osób startowało w rekrutacji, jak bardzo szkoły musiały się gimnastykować, by sprostać tej sytuacji. Jeśli mamy do czynienia z energią, to ona w końcu musi znaleźć ujście. Jeśli mamy do czynienia z nadmiarem, on musi zostać jakoś i gdzieś rozładowany. W wielu sytuacjach szkoły musiały sobie radzić i korzystać z możliwych na daną chwilę rozwiązań. Dlatego media pokazują to, co się faktycznie dzieje. Zwłaszcza że zdjęcia zatłoczonych korytarzy wysyłają przecież sami uczniowie! Kiedy rząd szuka absurdałnego zagrożenia dla młodych w postaci LGBT, oni doświadczają zagrożenia realnego. Nie chcę sobie nawet wyobrażać konieczności ewakuacji szkół w obecnych warunkach.

Powiem tak: gdybym to ja był odpowiedzialny za system oświaty i dowiedział się, że choćby w pięciu szkołach tak się dzieje, zrobiłbym wszystko, żeby to anulować. Bo przede wszystkim słuchałbym ludzi, tego, co mówią, jakie problemy zgłaszają. Słuchałbym każdego człowieka, gdyż każdy człowiek jest ważny. Wychodzę z założenia, że nawet jeśli jedna owieczka się zgubi, to należy jej szukać. Pojechałbym do takiej jednej szkoły albo wysłał swoich najlepszych ludzi i działał. No tylko że ja jestem człowiekiem,

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 06, wrzesień 2019 13:15

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1772

który pochyla się nad faktami i nad człowiekiem, a nie przed prezesem partii. Natomiast wybrzmieć musi jasno: tu chodzi o dzieci, za które jesteśmy odpowiedzialni. To właśnie im trzeba pokazać, że w systemie edukacji jest wielu mądrych ludzi, którzy potrafią opanować nawet trudne sytuacje. Że istnieją mądrzy i dobrzy dorośli, którzy ich nie zawiodą.

Jakie plany na najbliższy rok szkolny ma Nauczyciel Roku?

Przemysław Staroń: Ten rok, który się skończył, był niesamowicie wyczerpujący ze względu na kumulację wszystkiego. Moi znajomi często mówili, że mi współczują, ale też podkreślali, że nie mogłem zostać Nauczycielem Roku w bardziej adekwatnym momencie. Póki co staram się maksymalnie inwestować w odpoczynek na co dzień. Myślenie o tym, że na urlop trzeba będzie jeszcze długo poczekać, jest męczące. Odpoczywać trzeba w codzienności. Dlatego ja np. popołudniami kontaktuję się z przyjaciółmi, rodzeństwem i rodzicami, czytam książki, a także wraz ze swoim partnerem oglądam filmy i seriale. Tak samo w weekendy. I odcinam się od wszystkiego. I to mi daje powera do zmieniania świata. Bo właśnie to planuję dalej robić. Posuwać ten świat choćby o milimetr do przodu, jak pięknie ujął to Bogusław Stanisławski, założyciel Amnesty International w Polsce. Ja będę robić swoje i nieść dalej rozwiązania, które wcześniej okazały się skuteczne. Łączyć ludzi, nie dzielić, i zarażać ich pasją wiedzy, edukacji, miłości i dobroci. I to nie sam, bo świat można zmieniać tylko wspólnie. Na pewno o tym Państwo usłyszą (uśmiech).

Przemysław Staroń - Psycholog i kulturoznawca, wykładowca Uniwersytetu SWPS i współzałożyciel Centrum Rozwoju Jump, w ramach którego wspiera rozwój i stymuluje umiejętność myślenia młodzieży, dorosłych i seniorów. Nauczyciel mianowany, twórca Zakonu Feniksa, nagrodzony przez Komisję Europejską orędownik spotkań pokoleń. Tutor niemal 40 finalistów i laureatów Olimpiady Filozoficznej, fan kreatywnego nauczania i twórca pracowni #utrzy, jako prekursor wykorzystania Snapchata w edukacji nazywany profesorem Snapem. Nauczyciel Roku 2018. Wybrany Człowiekiem Roku 2019 w kategorii “Wzorowe sprawowanie” w plebiscycie czytelników “Gazety Wyborczej”.